

**Barbara Szacka**

Uniwersytet Warszawski

## **Pamięć zbiorowa i perspektywa pojednania**

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w obszarze euro-ame-rykańskich nauk społecznych zaczęły zyskiwać popularność zainteresowania problematyką pamięci, czyli wielostronnych powiązań teraźniejszości z przeszłością i przeszłości z teraźniejszością. Bujny rozwój tych zainteresowań trwa do dziś i prace podejmujące najróżniejsze aspekty tej problematyki liczą już, jak podejrzewam, nie setki, ale tysiące tomów. Sukcesom studiów poświęconych pamięci towarzyszy różnorodność terminów określających przedmiot analiz i rozważań, nawet w obrębie jednego kraju. W Polsce oprócz „pamięci zbiorowej” spotykamy także „pamięć historyczną”, „pamięć społeczną”, „pamięć kolektywną”, „pamięć kulturową”, „pamięć publiczną”, jak również „kulturę pamięci” czy „świadomość historyczną”. Często pod różnymi nazwami bywają analizowane te same problemy z rozległego obszaru wzajemnych powiązań przeszłości z teraźniejszością, ale też zgoła odmienne pod tą samą nazwą, przy czym pozytywistyczny wymóg wyjaśniania treści używanych pojęć i stosowanych terminów dawno odszedł w niepamięć.

Jednakże, pozostając wierna dawnemu obyczajowi, wyjaśnię, że terminem „pamięć zbiorowa” określam wyobrażenia członków danej zbiorowości dotyczące jej przeszłości, zaludniającej ją postaci i wydarzeń, jak również sposoby ich upamiętniania i przekazywanie o nich wiedzy, uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka tej zbiorowości. Inaczej mówiąc, wszystkie świadome odniesienia do

przeszłości, które przy różnych okazjach i w rozmaitej formie występują w bieżącym życiu zbiorowym.

Przy takim szerokim rozumieniu pamięci zbiorowej rzeczą nadzwyczaj istotną jest odróżnienie jej od historii, to jest akademickiego obszaru badań rzeczy przeszłych, które spełniają wymogi nowoczesnych kryteriów naukowości.

Różnice między pamięcią zbiorową i akademicką historią James Wertsch przedstawił przed laty w postaci wielopunktowej tabelki (Wertsch 2002, s. 44), w której po stronie historii umieścił: obiektywizm, krytycyzm, oddzielenie przeszłości od teraźniejszości, natomiast po stronie pamięci: subiektywizm, stronniczość, wiązanie przeszłości z teraźniejszością. W następnych latach wzbogacał charakterystykę pamięci zbiorowej i rozbudowywał obraz jej mitotwórczych mechanizmów.

Stanowcze opowiedzenie się za odróżnianiem historii od pamięci zbiorowej nie oznacza niedostrzegania ich powiązań, ale jedynie świadomość istnienia między nimi selekcyjnego sita. Historia jest dla pamięci zbiorowej wielkim magazynem, do którego sięga się po to, co okazuje się przydatne dla zaspokojenia aktualnych potrzeb społecznych.

Obszerne i szczegółowe dane zdobywane zgodnie z regułami profesji historyka, określającymi zasady oceny wiarygodności źródeł i reguły ich interpretacji, są syntetyzowane i selekcjonowane po pierwsze przez samych historyków, gdyż każda popularyzacja wiedzy historycznej wymaga dokonania wyboru z posiadanego zbioru informacji takiej ich ilości, która może być wchłonięta przez wyobrazonego odbiorcę, po drugie przez ludzi spoza historycznej profesji, którzy wybiórczo korzystają z wiedzy historycznej, pisząc książki i artykuły publicystyczne, kręcąc filmy i tworząc widowiska telewizyjne. Tak przesiane i przetworzone informacje zdobyte przez historyków przybierają w społecznym obiegu najróżniejszą postać, niekiedy zresztą taką, która budzi protesty samych historyków, stwierdzających, iż ustalone przez nich prawdy uległy wypaczeniu i przeinaczeniu. Ja mówiłabym raczej o ich spontanicznym i czasami mimowolnym spreparowaniu dla jak najlepszej realizacji trzech podstawowych funkcji społecznych pełnionych przez pamięć zbiorową, którymi są: dodawanie prestiżu, wzmacnianie

tożsamości grupowej oraz legitymizacja istniejących struktur władzy i porządku społeczno-politycznego.

Krótko o tych trzech podstawowych funkcjach.

W nader obfitej literaturze poświęconej pamięci zbiorowej rzadko znajduje się próby wyjaśnienia, dlaczego w naszej euro-atlantycznej kulturze dawność dodaje prestiżu, chociaż sam ten mechanizm jest szeroko wykorzystywany. Spotykamy się z nim na każdym kroku chociażby w reklamach różnych firm, chwalcących się wieloletnim istnieniem jako świadectwem wysokiej jakości ich usług i produkowanych przez nie towarów.

Uderzający przykład prestiżu, jaki daje przeszłość, spotkałam w historii rodziny Guggenheima, który wyemigrował do Ameryki, gdzie, zaczynając od handlu obnośnego, stał się posiadaczem wielomilionowego majątku i jako milioner zbudował okazałą posiadłość na Long Island, w pobliżu analogicznej posiadłości Rothschilda. Jednakże mimo bliskiego sąsiedztwa, podobieństwa pochodzenia i wielkości majątku nie wszedł do jego towarzystwa. Jego pieniądze nie miały patyny czasu i jako nowobogacki był kimś na tyle gorszym, że dzieciom Rothschilda nie pozwalano bawić się z jego dziećmi.

O roli pamięci dla tworzenia się i umacniania tożsamości grupowej napisano setki stron i wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy tekst poświęcony rozmaicie określonej pamięci, aby natychmiast spotkać się z problematyką tożsamości.

Koncentracji uwagi na związkach pamięci z tożsamością sprzyja niewątpliwie ogarniający cały świat ruch wyodrębniania się najrozmaitszych zbiorowości i mniejszości dotychczas nieobecnych w sferze publicznej i z niej wykluczanych. Dla nich odzyskanie, a w gruncie rzeczy skonstruowanie własnej przeszłości staje się integralną częścią określenia tego, kim są, co w konsekwencji służy uprawomocnieniu własnego, w pełni autonomicznego istnienia w przestrzeni społecznej. Nieuchronnie oznacza to wykorzystywanie legitymizacyjnej mocy pamięci, czemu jednak poświęca się mało uwagi, wyjąwszy sferę polityki, w której problem prawomocności władzy jest jednym z centralnych.

Od czasów Maxa Webera, który zwrócił uwagę na legitymizacyjną moc przeszłości w postaci tradycji, upowszechniło się

przekonanie, że polityczna interpretacja przeszłości jest nieodłącznie związana z władzą państwową i manipulowanie symbolami historycznymi stanowi jeden ze sposobów jej sprawowania. Władza państwowa ma przy tym uprzywilejowaną pozycję w przekazywaniu pamięci przeszłości w służącym jej kształcie. Może kontrolować system oświaty i środki masowego przekazu. Decydować, jakie rocznice mają być świętowane i komu stawiać pomniki, a także czy je podobizny mają figurować na banknotach i kto ma patronować ulicom i placom. Na całym świecie konsekwencją zmian ustrojowych jest burzenie pomników, przemianowywanie ulic i placów, kreowanie nowych bohaterów i fundacyjnych wydarzeń nowych porządków.

W okresie PRL jaskrawo widoczne były dążenia władzy pochodzącej z obcego nadania do przekonania rządzonego społeczeństwa o swoim zakorzenieniu w polskiej historii i posiadaniu w niej swoich przodków. Konstruowano dzieje walki o wyzwolenie społeczne, usiłowano uczynić bohatera narodowego z Kostki Napieriskiego, a z Edwarda Dembowskiego największego polskiego filozofa XIX wieku. Było to jednak mało skuteczne, o czym przekonywały badania przeprowadzane w okresie PRL

Wykazały one, że między tym, co jest upowszechniane, a tym, co zostaje wchłonięte i zakorzenione w świadomości jednostek, działa kolejne sito selekcyjne, złożone z wcześniej przyswojonych informacji o przeszłości, posiadanych systemów wartości i wszystkich innych elementów światopoglądu. To, co jest z nimi sprzeczne, zostaje odrzucone i uznane za fałsz, a to, co zgodne, przyjęte i uznane za prawdę. Uprzytamnia to nam istnienie dwu warstw pamięci zbiorowej. Jedną tworzą treści publicznych przekazów, drugą to, co znajduje się w głowach ludzi, a co dalej określać będę mianem potocznej pamięci zbiorowej.

To, jak bardzo pamięć jednostek może być odporna na treści niezgodne z ich przekonaniami, ujawniły pierwsze badania pamięci zbiorowej przeprowadzone w roku 1965<sup>1</sup> wśród osób z wyższym wy-

---

<sup>1</sup> Badania zostały podjęte z inicjatywy prof. dr Niny Assorodobraj i przeprowadzone przez pracowników jej ówczesnej Katedry Historii Myśli Społecznej UW.

kształceniem, przedstawiciele pięciu zawodów: lekarzy, inżynierów, prawników, ekonomistów i nauczycieli w pięciu polskich miastach<sup>2</sup>. Pokazały, że obraz przeszłości Polski badanych osób całkowicie odbiega od jego propagowanego kształtu. Wiele lat po dostrzeżeniu tego przesiewowego mechanizmu usłyszałam, jak profesor Jerzy Vetulani, w wykładzie poświęconym oszustwom naszego mózgu, mówił o istnieniu ośrodka koordynującego treści, jakie mamy w głowie, i palcem wskazał miejsce jego usytuowania poniżej prawej skroni. Bardzo mnie ucieszyło takie potwierdzenie moich badawczych odkryć.

Ale jeśli tak jest, to badania obrazów przeszłości, jakie mają członkowie danej zbiorowości, przestają być jedynie badaniami pamięci i stają również badaniem aktualnych przekonań, nastrojów społecznych i politycznych nastawień, zaszyfrowanych w sporach o przeszłość i w wypowiedziach na jej temat. Złamanie tego szyfru jest pociągającym wyzwaniem dla badacza, chociaż nie zawsze się udaje i czasami szyfr staje się zrozumiały dopiero po jakimś czasie, kiedy dokonają się zmiany, których zapowiedzią były dostrzeżone wcześniej przekształcenia pamięci.

Tak było w przypadku badań przeprowadzonych w 1977 roku wśród studentów uczelni warszawskich z kierunków przygotowujących do badanych uprzednio zawodów. Rozsypały się wcześniej odnalezione syndromy tradycji i dane uzyskane w tych badaniach sprawiały wrażenie chaosu.

Uderzał w nich zastanawiający wzrost popularności Józefa Piłsudskiego. Skąd badani studenci, deklarujący mniejsze zainteresowanie historią niż osoby poprzednio badane oraz ujawniający historyczną ignorancję, widoczną w odpowiedziach ceniących Bolesława Chrobrego za walkę z Krzyżakami i Stefana Batorego za wyprawę pod Wiedeń, wiedzieli o Piłsudskim? Dlaczego wymieniali go częściej niż respondenci z poprzednich badań, których niemal połowa podlegała wpływowi przedwojennego systemu szkolnego, w którym intensywnie szerzono kult Piłsudskiego? Pozostawało to zagadką dopóty, dopóki późniejsze lata i następne badania, jesienią

---

<sup>2</sup> Były to: Warszawa, Poznań, Kraków, Lublin i Katowice.

1988<sup>3</sup> roku, nie pokazały, że chaos ten był początkiem wyłaniania się nowych wzorów myślenia. Badani w 1977 roku studenci byli pierwszym pokoleniem urodzonym po przełomie październikowym, które nie znając obezwładniającego strachu czasu wojny i okresu stalinowskiego, zaczynało marzyć o niepodległości oraz walce o nią i wraz z tym marzeniem z jakiejś podświadomości społecznej wyłaniał się Józef Piłsudski jako jego symbol.

W 1988 roku chaotyczny uprzednio obraz uległ uporządkowaniu. Z potocznej pamięci zniknęło wszystko, co choćby w najmniejszym stopniu mogło być i było wykorzystywane dla legitymizacji PRL. Zrozumiałe się stało, że wcześniejsze zmiany potocznej pamięci zbiorowej były odbiciem stopniowo zachodzących przemian świadomości społecznej wraz z narastającym kryzysem panującego ustroju. W 1988 roku zwiastowały jego kres, ale wciąż w sposób zaszyfrowany. Po paru miesiącach zaczęły się obrady Okrągłego Stołu i szyfr stał się w pełni czytelny.

Związki pamięci zbiorowej z polityką występują nie tylko w jej warstwie publicznej, której kształt w dużej mierze określają dzierżący władzę i gdzie łatwo je zauważyć, ale także w jej warstwie potocznej. Przejawiają się nie tylko w tym, o czym była wyżej mowa, ale przede wszystkim we wpływie aktywności politycznej na zainteresowanie przeszłością.

Wspomniane badania przeprowadzone wśród ludzi z wyższym wykształceniem jesienią 1988 roku, po doświadczeniach „Solidarności” i stanu wojennego oraz obfitych publikacji podziemnych, ujawniły, po pierwsze, ogromny wzrost zainteresowania przeszłością. Odsetek osób z wyższym wykształceniem o takich zainteresowaniach, który w grupie osób urodzonych w latach 1931–1940 badanych w 1965 roku wynosił 38%, w tym schyłkowym roku PRL wzrósł do 66%, czyli dwukrotnie. Ograniczenie możliwości prowadzenia jawnego dyskursu politycznego, w tym gorącym politycznie czasie, skłaniało do posługiwania się językiem symboli historycznych.

---

<sup>3</sup> Badania zostały przeprowadzone przez Barbarę Szacką i Annę Sawisz, z wykorzystaniem kwestionariusza badań z 1965 roku, wśród osób z wyższym wykształceniem, przedstawicieli tych samych co uprzednio pięciu zawodów w dwu miastach, Warszawie i Wrocławiu.